Farben Lehre

ZRÓB TO SAM

Na płycie *Ferajna*, zgodnie z tytułem, nie zabrakło zaprzyjaźnionych z zespołem gości. I nie brak także – tradycyjnych już - odlotów poza krainę „punky reggae”. Wojciech Wojda, lider i wokalista Farben Lehre opowiedział nam przy okazji rozmowy o nowym albumie, również o swej pasji z dzieciństwa, nowym wizerunku zespołu i o przeróżnych inspiracjach, mających wpływ na najnowszą twórczość formacji.

ROZMOWA Z WOJCIECHEM WOJDĄ

**Pytanie na rozgrzewkę. Można być punkowcem po wyjściu z undergroundu?**

Można, choć do końca nie czuję się adresatem tego pytania (śmiech). Mnie nigdy nie interesowały takie sztywne szufladki i przegródki. To się ma w duszy. A poza tym nikt nie powiedział, że punkowcy muszą siedzieć w piwnicy albo garażu.

**Mam wrażenie, że wasza najnowsza płyta *Ferajna* jest trochę autobiograficzna. Choćby utwór tytułowy...**

Jak najbardziej. Zarówno tekstowo jak i muzycznie, bo kilkoma kompozycjami wróciliśmy tu do naszych korzeni. A parę tekstów dotyczy pośrednio etosu podwórka. Nie będę ukrywał, wychowałem się na podwórku blokowiska, choć pewnie nie na tym, co niektórzy politycy. (śmiech). Kawałki: *Piłkarze*, *Dintojra* czy *Ferajna* odnoszą się właśnie do tych młodzieńczych lat.

Tytuł albumu nawiązuje do Waszego projektu, który jednak nie doszedł do skutku...

Słuszna uwaga. Faktycznie mieliśmy w głowach projekt, który zakładał, m.in. wykonywanie piosenek z międzywojennego okresu. Ale po drodze pojawiły się wątpliwości. Z jednej strony chcieliśmy, z drugiej - nie byliśmy do końca przekonani. Nie można niczego robić na siłę, jednak szyld, image, ducha tamtych czasów przenieśliśmy w jakimś fragmencie na nowy album FARBEN LEHRE. Mamy nadzieję, że z pozytywnym skutkiem...

Farben Lehre ma swój łatwo rozpoznawalny styl, jednak wciąż udaje się wam zaskakiwać słuchacza.

Praktycznie to samo zauważył kiedyś Jarek Janiszewski z Bielizny w telewizyjnej Rock Nocy. Coś w stylu: „Farben Lehre można świetnie znać, a na każdym koncercie, na każdej płycie potrafią wydobyć coś nowego, potrafią zaskoczyć”. Skoro on mi to powiedział 15 lat temu, a ty mówisz dziś, to znaczy, że coś w tym jest. Nadal tak tworzymy, bo przyznam się – zależy nam na tej różnorodności. Dlaczego? Bo szablon i schemat w sztuce to nuda.

**Na przykład takie *Prosto do nieba* nie przystaje do konwencji „punky reggae”**.

Powiedziałbym, że tylko do tego członu „punky” nie przystaje. Bo przy odrobinie uporu (a dziennikarze lubią być uparci) można tu odnaleźć elementy rytmiki reggae.

**Właśnie, przy odrobinie uporu... *Urwis* z repertuaru słowackiego Ine Kafe z twoim tekstem o cierpieniu z powodu wyrwanego zęba to mimo wszystko zabawny fragment nowego albumu. Wiem, że dziś naprawdę byłeś u dentysty. Rwał?**

Nie (śmiech). Pierwsze zdanie w oryginale brzmiało: *wytrali mi zub*, jak mniemam chodzi o rwanie zęba i to mnie zainspirowało. Wiesz, jesteś kolejną osobą, która zwraca uwagę na ten właśnie fragment. Ja się będę jednak upierał, że to piosenka o czymś więcej... Raczej rzecz o przemyśleniach kogoś, kto wychodzi od dentysty i myśli o wszystkim, żeby tylko zapomnieć o bólu. Poza tym to jeden z niewielu tekstów, jakie napisałem na zasadzie „jest gość, coś z nim się dzieje, coś robi”. Wcześniej operowałem raczej publicystyką.

Sporo tekstów z *Ferajny* ma dowcipny charakter. Dopisywał dobry nastrój czy naczytałeś się kawałów?

To pierwsze. W trakcie powstawania utworów, jak i samych nagrań panowała bardzo pogodna atmosfera. Znalazło to odzwierciedlenie w „nastroju” utworów. Z dystansem podszedłem do tekstów, choć znajdą się na *Ferajnie* także utwory poważniejsze - jak *Arabica* czy wspomniane *Prosto do nieba*.

**Z kolei otwierający płytę numer, *Jutro,*  ma wyjątkowo optymistyczną wymowę.**

Tak, to odskocznia od naszych dwóch ostatnich płyt, którym tego pozytywu brakowało. *Snukraina* i *Farbenheit* spełniły swą rolę, ale teraz wydaje mi się, że momentami były za bardzo na „nie”.

**Jest też utwór *R.P.A.*, taki manifest w duchu „reggae pozytywna amunicja”. Wydaje mi się, że Darek Malejonek powinien ci go pozazdrościć.**

(śmiech) Zgadza się. Faktycznie jest to utwór, który bardziej pasowałby do zespołu uprawiającego stricte reggae’ową twórczość. Ale zauważ jest to jedyny typowo reggae’owy kawałek na płycie. Bo już, np. *Obcy* jest trochę inny. Na marginesie tekst do *Obcego* to wynik mojej fascynacji filmem *Wojna światów*, w wersji z Tomem Cruise’em. W tym jedynym kawałku z *Ferajny* pojawiła się konkretna inspiracja.

**Tekstowo zaintrygować może także ponura *Dintojra*...**

Trzecia zwrotka brzmi: *tylko ulica trzyma zasady / zero szacunku dla ludzi władzy / przy życiu trzyma adrenalina / paru kolesi i swojski klimat*. Owszem to przykre, że zasady dziś istnieją tylko na ulicy, ale z drugiej strony dobrze, że są jeszcze miejsca, w których funkcjonują takie wartości jak honor czy lojalność.

**Wątek niezwykły jak na Farben Lehre mamy w *Piłkarzach.*  Podobno również ten numer odnosi się do twojej młodości. Może rozwiń temat.**

Jako małolat bardzo interesowałem się piłką. W 1974 roku potrafiłem wymienić składy wszystkich szesnastu drużyn uczestniczących w mistrzostwach świata, łącznie z Haiti i Zairem - co było w moim środowisku ewenementem! Tak jak w napisałem w tekście - zbierałem plakaty, nalepki... Ale ten utwór jest także satyrą na współczesnych „kibiców”. Dlatego pojawia się, np. „Benhauer”, itp...

**Wyjątkowy jest utwór *Arabica*. Świetny, orientalny klimat, intrygujący tekst. Natchniona rzecz.**

Zainspirowały mnie podróże, byłem w Egipcie i Turcji w ubiegłym roku. Inny świat, inna muzyka, inne obyczaje... Wiesz, naszym wzorcowym numerem takiego grania w „bajkowym” klimacie jest *Rozkołysanka* (z płyty *Atomowe zabawki* z 2001 roku − przyp. łw). Mieliśmy obawy, że nie uda się stworzyć ponownie czegoś równie udanego, dlatego na ostatnich płytach unikaliśmy tego typu grania. Póki co opinie słuchaczy świadczą na korzyść *Arabiki*, czyli jednak warto było spróbować. Trzeba też zaznaczyć, że arabski klimat swoimi wokalizami wzbogaciła Magda Rutkowska.

**A *Sztylet* mocno przypomina mi jeden z waszych hitów, *Maturę*.**

O! Wykazałeś się wyjątkową przenikliwością jak na dziennikarza (śmiech). Faktycznie akordy gitarowe są w refrenie takie same. Ale odmienna linia wokalna jest niejako dowodem, że można do tego samego podkładu stworzyć nową melodię.

**Na *Ferajnie* znalazła się też najostrzejsza w dorobku Farben Lehre kompozycja - *Dintojra*. Zachciało się wam metalu?**

Przemówiłeś teraz głosem Muńka Staszczyka. On też sugeruje, że to takie metalowe brzmienia. Ale ja uważam, że *Dintojra*bliższa jest stylistyce Exploited czy Discharge. Zgodzę się, że jest to najmocniejsza kompozycja w całym dorobku Farben Lehre.

**A która piosenka będzie we wrześniu radiowym singlem, promującym *Ferajnę*? Może *Prosto do nieba*?**

Były dwa pomysły. Teraz już mogę zdradzić, bo wiadomo na czym stanęło. *Urwis*! Przekornie, bo to nie nasz utwór. Ale zabawny i z typowym Farbenowym refrenem. A wspomniane przez ciebie *Prosto do nieba* jest następne w kolejce. Ostatnio, po akustycznej *Corridzie*, niereprezentatywnej dla całej płyty *Snukraina*, musieliśmy się tłumaczyć ludziom, że zasadniczo my tak nie gramy. Zrozumiałem jak ważny jest pierwszy singel.

Trzy bonusy - przeróbki utworów T.Love, Fortu BS i Tiltu - to jakby taki dodatek do drugiego, kowerowego CD z albumu na wasze dwudziestolecie?

Można to uznać za aneks, choć według mnie to nie są typowe bonusy. Ja jako bonus rozumiem starocie albo koncertowe wersje, a te kawałki nagraliśmy podczas sesji do *Ferajny*. Zawsze lubiłem Fort BS i powiem z satysfakcją, że chłopakom z tej kapeli bardzo się nasza wersja podoba. Zresztą gościnnie zaśpiewał z nami wokalista Fortu, Robert Cichocki. Z repertuaru T.Love wybraliśmy utwór *Autobusy i tramwaje*, bo najbardziej go lubimy. Muniek Staszczyk, z którym znam się jeszcze z akademika − zanim Farben Lehre powstało razem piliśmy wódkę − już dawno powinien z nami wystąpić. To zwykłe przeoczenie, że stało się to dopiero teraz. W utworze Tiltu pierwotnie miał zaśpiewać oryginalny wokalista, Tomek Lipiński, ale liczne obowiązki nie pozwoliły mu na to.

No właśnie, lubicie zapraszać do nagrań gości. Ale tym razem przeszliście samych siebie. Jest Muniek, jest Magda Rutkowska z metalowego Rain Of Sorrow, jest sekcja dęta z reggae’owego Tabu, a klawiszowiec z też reggae’owego Habakuka to już niemal stały współpracownik...

Tak jak powiedziałeś - Marek Makles to już nasz muzyczny wspólnik, nagrywa z nami trzecią płytę. Co prawda początkowo zakładaliśmy, że obejdziemy się bez klawiszy, ale ten reggae’woy puls w *R.P.A.* okazał się niezbędny. Z Magdą już wcześniej nagrywaliśmy *Kolory* na płytę *Farbenheit*, więc wiedziałem do kogo uderzać w kwestii wokalizy, bo ze mnie żaden Pavarotti, ani nawet pół… Z kolei Tabu właśnie wyróżnia bardzo sprawna sekcja dęta. W dwóch utworach śpiewa z nami Melon z Prawdy, czyli Sławek Świdurski, wydawca naszego albumu (śmiech). Taka ferajna...

Zostawmy *Ferajnę* i zmieńmy trochę temat. Który etap Farbenów − ten wcześniejszy, ewidentnie buntowniczo-punkowy czy ten późniejszy, trwający do dziś, uważasz za ważniejszy dla zespołu?

To mój zespół, moje dziecko, ja go wymyśliłem, opatentowałem. Nie można któregoś z dzieci wyróżniać. Wszystkie są równe... prawie. A jak wiadomo prawie czyni wielka różnicę (śmiech). Wiesz wczesny etap był agresywny, walczyliśmy wygrażając pięścią, teraz robimy to samo, ale z głową, bardziej świadomie. Choćby dlatego bliższy memu sercu jest nowy etap działalności Farben Lehre.

Jesteś organizatorem trasy Punky Reggae Live. Zdradź, czy organizowanie takiego przedsięwzięcia jest trudniejsze od prowadzenia zespołu?

Chyba zaskoczę cię, łatwiejsze. Organizując trasę kilku zespołów napotykasz na trudności na początku, potem następują powtarzalne czynności takie jak wykonywanie telefonów, rezerwacja klubów, drukowanie plakatów… A w zespole ciągle zmagasz się z osobowościami, krytyką, kompromisami. Wiesz, z Farben Lehre zawsze mieliśmy pod górę. Na początku nie chcieli nas na wszelakich festiwalach, a teraz regularnie omijają nas media. Ale nie będę narzekał − wzięliśmy sprawy w swoje ręce i dajemy radę bez tego − gramy mnóstwo koncertów jak na polski zespół. Tyle, że o wszystko „od zawsze” musimy dbać sami… To ciekawe, oglądałem ostatnio film o Joe Strummerze, w którym powiedział czym jest dla niego punkowy etos kapeli. Otóż, chodzi o zasadę „zrób to sam”. A my od zawsze musieliśmy wszystko robić samodzielnie. W ten oto sposób też mogę odpowiedzieć na twoje pierwsze pytanie.

**W ciągu ostatniego roku ukazały się dwa DVD Farben Lehre. Jedno, *Punky Reggae Live Wrocław 2008*,dokumentuje wspomnianą trasę, zaś drugie to wspomnienie z Przystanku Woodstock 2006. Na Woodstocku występowaliście już trzykrotnie. Czy to nadal dla ciebie wielkie przeżycie?**

Zdecydowanie tak. Pierwszy raz wystąpiliśmy na Przystanku w 1996 roku. Potem nastąpiło osiem długich lat, gdy wysyłałem taśmy do Jurka Owsiaka, ale nie brał nas wówczas pod uwagę. Tym niemniej na Woodstock jeździłem w tym okresie jako obserwator, choć żałowałem, że tam nie występujemy. W 2004 zagraliśmy i spodobało się na tyle, że dwa lata później znów dostaliśmy szansę. Szkoda tylko, że DVD z tego ostatniego koncertu ukazało się tak późno, jednak dobrze że jest, bo to wyjątkowa pozycja w naszej dyskografii...

Rozmawiał: ŁUKASZ WEWIÓR

**Ramka: Wojciech Wojda o nowym wizerunku Farben Lehre**

Cała koncepcja wizualna *Ferajny* oparta jest na takich filmach jak *Ojciec chrzestny* czy *Dawno temu w Ameryce*. Nawet nasza standardowa gotycka czcionka w logo zespołu została zastąpiona tą z filmu Coppoli. Jak *Ferajna* to ferajna: klimaty sycylijskie czy jak kto woli - warszawska Praga czy Czerniaków z okresu międzywojennego. Kaszkiety, kapelusze, marynary, szelki, eleganckie buty... Zrobiliśmy też odpowiednią sesję fotograficzną do albumu, w tym klimacie będzie też okładka płyty. Na koncercie promocyjnym, w dniu premiery, 9 października, wystąpimy w warszawskim Fonobarze w takich właśnie strojach. Pojawią się niemal wszyscy goście z płyty, a przed nami zagrają zespoły Prawda i Fort BS.